

2-gi dzień rozpraw.

Szaw/MD. 189

28/1.

/ PO przerwie /.

Świadek podał co do swej osoby: Oskar Tadeusz Stuhr, lat 65, adwokat, żonaty, wyznania rzymsko-katolickiego, w stosunku do oskarżonego obcy.

Przewodn.: Jakie są wnioski stron co do trybu przesłuchania świadka?

Prok. Siewierski: Prokuratura wnosi o zwolnienie świadka od przysięgi.

Adw. Umbreit: obrona także.

Przewodn.: Trybunał postanowił przesłuchać świadka bez przysięgi.

Przewodn.: Proszę na powiedzieć w jakich okolicznościach świadek dostał się do obozu i jakiego rodzaju doznał tam przeżyć?

Sw.: Z chwilą zmontowania władz administracyjnych niemieckich w październiku 1939 r., rozpoczęła się krwiożerna działalność gestapo t.j. tajnej policji politycznej i wtedy rozpoczęły się masowe aresztowania przede wszystkim wśród inteligencji. Zaczęło się od sławnego wykładu na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie wówczas kilkunastu profesorów, lektorów i docentów U.J. dostało się do Oświęcimia. Dn. 9.10.39r. rozpoczęła się wielka łapanka w Krakowie wśród profesorów, księży i nauczycieli. Kiedy 9 listopada 1939r. pełniłem funkcję Komendanta Straży Obywatelskiej w dzielnicy Podgórze 2, zjawili się w tych biurach dwóch oficerów gestapo z tłumaczem. Krótkie zapytanie: Sąd Sie Dr. Stuhr -prezes Sokoła. Potwierdziłem. Proszę do kancelarii. W kancelarii rozpoczęli rewizję. Przerzucili wszystkie akty, kadali aktów Sokoła. Oświadczyłem, że żadnych aktów nie mam, że akta są w posiadaniu sekretarza, który jest obecnie na wojnie. Mimo to powiedzieli: Wir schreiten zum Amtsuntersuchung, i zaczęli przetrząsać wszystkie papiery. Nic nie znaleźli, tylko wykaz wyborców do Rady Miejskiej, bo kandydowałem w r. 1938, guziki od fotela, te skrętnie zapakowali, widocznie wychodzili z założenia, że te guziki są jakąś odznaką wojskową, a spis kandydatów to jest prawdopodobnie ja-

180

2-gi dzień rozpraw

Szaw./MD.

28/1.

kaś organizacja. Krótka konferencja, przeszukiwali wszystkie szafy, miałem wtedy szczęście, bo w składanym sōfie był rewolwer, którego nie oddałem: gdyby wtedy znaleźli, to ja z rodziną napewno bym już tutaj nie stał.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

2-gi dzień rozpraw.

28/2.

193
190

Zostałem wezwany, że mam się zgłosić. W rezultacie zostałem zaarrestowany, po 6 tygodniach siedzenia na Montelupich zostałem przewieziony do obozu w Nowym Wiśniczu, byłem tam 6 miesięcy. Zostałem wysłany 23.XII.1939 r. i byłem do 20 czerwca 1940 r. Przechodziliśmy tam przeszkolenie, którego uzupełnien^{anie}ie było potem w Oświęcimiu. 20 czerwca przewieziono nas ciężarówką na dworzec, załadowano do wagonów i odstawiono do Oświęcimia. Oświęcim był wtedy w stanie zupełnego zaniedbania, budynki były rozwalone, były to budynki artyleryjskie. Wtedy już zastałem już kolegów, bo 14 czerwca 1940 przyszedł pierwszy transport do Oświęcimia z Tarnowa i Krakowa w liczbie około 700. Ja otrzymałem numer 947.

Jako członek starszy i trochę chory zostałem przeznaczony do t.zw.oddziału inwalidzkiego - "Invalidenabteilung". ~~Exekucyjnego~~ Blokowym tego oddziału był sławny, później, jak się dowiedziałem zmarł na tyfus, Wieczorek, nazwisko polskie, pisał się z niemiecka, typ kryminalny, jak nam powiedziano, któryx odbywał ^{cały} ~~wiele~~ lat więzienia, sadysta skończony, który na każdym kroku bił, katował, z przyjemnością kopał i t.d., a panowie SS-mani używali sobie w ten sposób, że np. kazali się rozbierać do bielizny i tarzać w błocie, a potem w ciągu kwadransa, czy 20 minut ta bielizna miała być czysta. Proszę sobie wyobrazić, że działało się to w ten sposób, że w zimnej wodzie przepieraliśmy tę bieliznę i po tym ~~bieganiu~~ biegaliśmy w słońcu, ^{na} trzymając tę bieliznę. Ludzie jeżdżący z Bielska, którzy mogli to obserwować sądzili prawdopodobnie, że to są ludzie pozbawieni rozumu, skoro biegają dookoła z częściami bielizny w rękach. 7 czerwca zaszedł wypadek ucieczki. Jak nas ukarano?

u. M. K.

190 31/5

Otóż wyszedł nakaz, żeby od godz. 8-jej wieczorem do godziny 1-zej następnego dnia stać na baczność z rękami złożonymi w tył. Reflektory oświetlały nasze ciała i nie było spuszczania rąk. Rezultat był ten, że w tym bloku, na którym byłem, gdzie było 256 kolegów, prawie wszyscy zemdleli i zostało tylko może 50 czy 60, którzy zachowali przytomność. Jeżeli ktoś zemleł, przychodził SS-man i bił go względnie przelał wodą. O 1-zej czy 3-jej osobliście doznałem jakiegoś zwłędzenia, z powodu mi się, że dzięki zwierzęta wychodziły z podziemi, tak byłem przekręcony i przejęty tym postępowaniem.

xx Specjalną nienawiścią SS-mani zieli do dwóch grup, t. zn. do Żydów i księży katolickich. Żydów i księży katolickich nie mogli ścierpieć. Przypominał sobie przykład, kiedy znanego, poważnego uczonego księdza profesora Morawskiego zap. t. i się SS-man: "Hast du Dein Gott gesehen?" Wtedy nie zważając na wrzok jakim ten wielkoduszny kapłan przeszył tego SS-mana i nie dał mu odpowiedzi. Jaki był rezultat? Pobili go do krwi i skopali. Inny przykład: SS-man zapytał księdza jezuitę: "Hast du eine Geliebte?" czy masz kochankę? Naturalnie ksiądz nie nie odpowiedział i znów został tchity i skopany. xxxixi

Żydzi i księży byli specjalnie zaprzęgni do ciężarów, którym naglatano drogi i biczakami poganiano i księży i Żydów.

Dla rozweselenia SS-manów było urządzone takie widowisko: spędzano wszystkich Żydów, utworzone koło i ksiądz - o ile sobie przypominam był to proboszcz z Niska czy z Łańciska - musiał dyrygować chórem, któremu kazano śpiewać "O du mein Jerusalem". Ta dzicz, ta horda - bo inaczej nie można powiedzieć - przysłuchiwała się tym piosenkom. Z tymi piosenkami była istna udręka.

199
192

Ludzie, którzy nie znali niemieckiego musieli się przez noc uczyć głupich piosenek w rodzaju "O du mein Bubikopf". Na drugi dzień był egzamin. W chórze jeszcze uszło, bo można było udawać że się śpiewa, ale często SS-man indywidualnie kazał śpiewać i jak się nie umiało, to znów było bicie, kopanie, tężenie i t.d.

Była jeszcze inna przyjemność: próba wytrzymałości. Jednego dnia pamiętam, że wszystkich nas pędzono - i to w obecności lekarza - na podwórze na apel i kazano nam biegać po podwórzu od godziny 3-iej bez przerwy do godz. około 5.30. Biegaliśmy w koło. Komu siły odmówiły posłuszeństwa, tego niesli na t.zw. stację ratunkową, gdzie go bili i polewali wodą, tak że każdy obawiał się nawet upaść z wyczerpania, bo wiedział, że tam go zbiją i zamaltretują. Sam doznałem wyczerpania i koniec końców upadłem. Podszedł do mnie SS-man, ale jakoś się ulitował i powiedział: Eh, der alte. Dano mi walerianę, polano wodą i mogłem iść na klatkę blok. Kiedy wracaliśmy po piasku wieczorem przychodził SS-man i oglądał buty. Wyjmował igłę i szukał, czy na podszewie nie ma ziarenka piasku. Jak znalazł ziarenko piasku sił więzienia i katował. Nie było innego wyjścia, tylko musieliśmy płukać buty w wiadrze z wodą żeby przypadkiem nie znalazł ziarenka piasku. w ten sposób mogliśmy się ochronić od pobicia.

Najdziwniej, jak zaznaczyłem, w stosunku do nas odnosił się ten wieczorek. Niejednokrotnie zastanawiałem się, jak to jest możliwe, jak taki naród może coś podobnego przeprowadzać, jak to wytłumaczyć.

Oczytałem przed wojną Mein Kampf Adolfa Hitlera. Znalazłem tam dużo rzeczy, o których poprzednio nie wiedziałem, ale w Oświęcimiu na własnej skórze przekonałem się, że oni to realizują. Teraz przekonałem się, że rzeczywiście Hitler ^{zrealizował} przeprowadził

196
JL/81192
1932-ci dalszy rozpraw

29/3

to, co tam pisał. A więc, że pierwszą wojną światową Niemcy przegrali tylko dlatego, że nie zgładzili 12-15. tysięcy Żydów. Dalej dlatego, że policja nie zbyt energicznie ścigała wrogów politycznych. I wreszcie dlatego, że on nie był ^{widsem} w tej wojnie. Otóż widziałem, że Hitler - moim zdaniem największy szarlatan jakiego świat widział, największy okrutnik i ^{małak} w jednej osobie, - wymówił sobie w swoim mózgu, że potrafi przez wygładzenie 12-15 tysięcy Żydów wojnę wygrać.

Alc nie tylko Żydów miał wytrącić. Stwierdziłem to w Wiedniu i Gwincimiu, że jeżeli brakuje Żydów, to zapłacą się na stracenie Polacy. Żydzi jak się Żydzi skończyli zaczęli się z Polakami i innymi słowianami. W tym kierunku nie było żadnej różnicy. Żydzi, to była tylko czcza wymowka.

Jeżeli się dzisiaj nad tym zastanawiam, nie mogłem zrozumieć tych "tygrysów", jak ich nazywaliśmy. To mogli być tylko ludzie, którzy nie wyznają żadnej religii. Jest tysiąc religii na świecie i nie przypuszczam, żeby wyznawca którejś - kolwiek z nich mógł tak postępować z ludźmi. Moim głębokim przekonaniem jest, że Hitler wyrwał te pojęcia religijne ze swoich ludzi a specjalnie z młodzieży. Zrobił z nich dzikie bestie, chociaż sam tak nazywa bolszewików i innych żołnierzy. To on właśnie zrobił ze ^{swojego} narodu dzikie bestie i puścił im na pożarcie najpierw Żydów, a potem ^{na} inne ludy słowiańskie w pierwszym rządzie ~~xxxxxxx~~ Polskę i Jugosławie, które na pierwszym planie stały wprost jego zamysłem.

Oczywiście te zamysły spaliły ^{nie} na panewce i musiały spalić, bo taka niesłychana zbrodnia nieznana w dziejach świata mogła powstać tylko w takim mózgu, jak Hitlera.

2-ci dzień rozpraw

29/4

1944

Z początku kurs był znośniejszy, łagodniejszy, bo Hitler liczył na wojnę błyskawiczną, na t.zw. Blitzkrieg. Sądził, że w krótkim czasie złamie i zagarnie te wszystkie obuzary i nie będzie potrzebował komór gazowych i wyniszczenia ~~krótkich~~ narodów. Wyniszczyłby je w dalszej konsekwencji. Jednak militarnie zaczęło mu się niepowodzić, ale mimo, że już pod Stalingradem, gdzie zaczął się bój, sprawa była przesądzona na jego niekorzyść, mimo to prowadził wojnę dalej i zaczął przykręcać śrubę, tworząc obozy koncentracyjne i zmieniając je na obozy śmierci, na obozy wyniszczenia. Jestem przekonany, że gdyby jego uczeni chemicy i lekarze podsunęli mu myśl bomby atomowej, to niewątpliwie przez ~~bombę~~ bombę atomową zawisłaby nad całą Europą...

Przewodn.: Może ~~był~~ zechce przejść do kwestii swoich przeżyć w Oświęcimiu.

Świadek: Przepraszam, że się uniosłem.

Biuro
i Archiwizacji

2-giudzien

30/1

194

7

Ale trudno jest utrzymać nerwy w Warszawie, kiedy się widzi tw zniszczenia i kiedy się widzi tego człowieka, który miał zostać nawet misjonarzem. Naród niemiecki potrzebowałby istotnie misjonarzy, ale nie takich misjonarzy, jak jest oskarżony, który swą misję skierował do wymordowania milionów ludzi.

Przew.: Konkretnie.

Śwd.: Chciałem powiedzieć kilka słów, co było z moim zwolnieniem, jak się władze ustosunkowały.

Rodzina moja składała 2, 3 podania do władz niemieckich, że ja nie byłem zaangażowany politycznie, że nie wytoczono żadnego śledztwa - istotnie nigdy nie byłem badany - w rezultacie jednego dnia przychodzi taki SS-man i wywołuje nr. 947 to jest mnie. Ja wychodzę na plac. Na placu jest Oberblockmann Heinke i zwraca się do mnie: "Ty szubrawcze będziesz rozstrzelany." Zdziwiłem się okropnie. Mówię: "Za co? nie byłem przesłuchiwany." Czekał, jak dostaniesz 25 na szlachetną część ciała - ordynarnie się wyraził - przypomnisz sobie znaną ci organizację w Krakowie". Panie komendancie, nic nie wiem. - "Dobrze, jak tylko dostaniesz 25." Pluton SS-manów stał. W pewnym momencie jakiś grymas uśmiechu przebiegł przez twarz. Więc na mnie: "Ty się jeszcze śmiejesz! Mówię: "W ostatniej chwili, panie komendancie, czy mam się śmiać, czy płakać? W gruncie rzeczy byłoby przyjemniejsze gdyby mnie zastrzelił, bo miałem nogi popuchnięte po kolana. Kiedy lekarz mnie zbadał potem powiedział, że jeszcze trzy, cztery tygodnie byłbym zupełnie wykonczony. Musiałem wozić taczki ciężkie, naładowane 25 cegłami. Żle byłoby ze mną, gdyby brakło choć jednej cegły. Mając 60 lat tak pracowałem 10 godzin przy żadnym odżywianiu,

2-gi dzien

30/2

199

7

bo w pierwszym czasie paczek nie dostawałem, ^{była} dostawałem marną
zupę i moczopędną herbatę wieczorem, człowiek ledwie na nogach
się utrzymywał. Po jak-ims czasie ten uderzył mnie w twarz mó-
wiąc: "Takiego nieogolonego nie możemy zwolnić". W ogóle na
punkcie golenia byli ^{bardzo} tak przeczuleni ^{serwisi} (3 razy dziennie się goli-
li. Żądali od nas czegoś podobnego, ale nie wiadomo czym i jak.
Poszedłem do kolegi sędziego Stankiewicza, który był domorosłym
golarzem, ogolił mnie. Idę po rzeczy. Patrzą na zegarek. Była
sobota, godz. 3-cia. Mówią: "Jest godzina 3-cia, angielska so-
bota - wtedy przypomnieli sobie Anglię - pojedziesz w poniedział-
ek." Przez niedzielę musiałem się zostać, ogromnie zdenerwowany,
bo nie wierzyłem, że idę na wolność. W poniedziałek, godz. 6, 7,
8, 9 - nie przychodzi. Wreszcie przychodzi. Biorę rzeczy i idę
do lekarza. Lekarz każe się rozebrać, bada. Stwierdza, że mam
złamane żebro. Przy tarzaniu się na ziemi SS-mam kopnął mnie
w bok, miałem ból, przykładałem sobie mokrą szmatę, nie przywią-
zywałem większej uwagi do tego, czy mam złamane żebro. "Uchowaj
Boże, powiedziałem, nikt mi nie złamał żebra". Bałem się przyznać,
że miałem złamane żebro, bo wzięto by mnie na leczenie i prawdopo-
dobnie bym więcej nie wyszedł. Bada mnie dalej: "Wątroba jest
nie w porządku." - "Ja cierpiałem na kamienie śluciowe, woreczek
śluciowy, ale tutaj to tak jakos ustało, pewnie dlatego, że tłusz-
czu nie dostawałem." - "Tak jest tłuszczu nie dostawałeś, i dodaje:
ale tutaj to nie jest sanatorium - w duchu pomyślałem sobie: krema-
torium." Wkoncu rezultat był taki: "Podpisz się na kartce, że
zdrowie nie uległo zmianie." Podpisałem się.

Stamtąd prowadzą mnie do wydziału politycznego. Przychodzę.
Mówią do mnie: "Będziesz zwolniony, ale musisz podpisać 4 deklara-
cje: pierwsza, że nie będziesz nigdy w życiu zwalczał narodowego
socjalizmu, po drugie, że nie będziesz należał do żadnej organi-

2-gi dzien

30/3

194
200

zacji, a o członkach takiej organizacji będziesz donosił w Krakowie, po trzecie, że rzekam się odszkodowania za utracony zarobek, zdrowie itd. i czwarte, że zachowam kompletne milczenie. Złamanie choćby jednego z tych punktów spowoduje ponowne aresztowanie i w ciągu 24 godzin "wirst du erschossen". To powtórzyłam 3 razy. Naturalnie takie deklaracje prędko podpisałam. Przez bramę idzie ze mną SS-man. Tu zwrócę uwagę, że na bramie jest ładny napis: "Arbeit macht frei - praca czyni człowieka wolnym". Niejednokrotnie jak ciężko pracowaliśmy przychodziło mi na myśl, może jak będziesz pracował, to przez pracę będziesz wolnym. Właściwie napis powinien brzmieć: "Tod~~X~~ macht frei" - ale nie Arbeit. Stoję przed tą bramą. Przechodzi jakiś nowy SS-man i myśli, że ja jestem przybytek i Zuwache. Uderzył mnie. Mówię mu: ja nie jestem Zuwache, ja jestem zwolniony. Mówi do mnie: So, - jakby mnie chciał tym słowem przeprosić. Poszedł. Jak zazna czyłem, nogi miałem spuchnięte i to tak bardzo, że byłem przeznaczony do pracy siedzącej - Sitzarbeit - która polegała na tym, że miałem oczyszczać cegły z wapna. Siedziałem więc na tych ceglach i oczyszczałem. Przychodzi SS-man. Dlaczego siedzisz? Szukam kartki. Zanim potrafiłem ją wyciągnąć dostałem. Ja mam kartkę. Machnął ręką i poszedł. Nie siedziałem, to przychodził taki kontrolujący: dlaczego nie siedzisz? i znova pobił. Nie wiadomo było, jak się w ogóle można zastosować. I tak było źle, i tak było źle.

Wyszedłem przez tę bramę. Za mną jechał ten SS-man na rowerze. Miałem worek na plecach., wyglądałem jak ostatni żebrak. Ja sam trafię na dworzec, niech się pan wachmistrz nie fatyguje. - Mam rozkaz wsadzenia do wagonu, bo możesz Rache ausüben - wyrzec zemstę.

198

7

2-gi dzień przesłuchań.

Ja mówię: „Jaka ja mogę zemstę wyrzucić, chyba tymi waszami, które mam”, ale potem mówię: „Może pan ma rację, możeby się coś stało i powiedzieliby, że ja to spowodowałem”. Przychodzimy na stację, on idzie do okienka i mówi: Proszę bilet Katowice. Przeraziłem się okropnie, bo miałem jechać do Krakowa mówię: „Panie, nie trzeba jechać do Krakowa przez Katowice”. On pyta urzędnika, konferuje chwilę. Wychodzimy na dworzec, już można jechać. Nie. Nareszcie o godzinie 5-ej przyjeżdża pociąg, otwierają drzwi, ja wychodzę do przedziału, on wyciąga notes, notuje sobie numer tego wagonu, patrzy na zegarek, która godzina, ja się oglądam z przerażeniem, czy on nie jedzie, wreszcie on wzywa drzwi i ja jadę.

Przew.: Czy w tym czasie było dużo jeńców rosyjskich?

Świadek: Z pierwszym transportem 14 czerwca przyszło ponad 700, a myśmy przyjechali z Wiednia. Ja miałem numer 947.

Przew.: Czy w tym czasie łatwiej było zwolnienia z obozu?

Świadek: Przede mną został zwolniony kolega, który siedział także w Wiedniu, dyrektor Szerebata, potem ja, potem inni, wychodzą wszyscy z tej grupy t.zw. Politische. *Haftlinge*.

Przew.: Świadek został przywieziony jako więzień polityczny?

Świadek: Tak.

Przew.: Czy Świadek był badany przez ten wydział polityczny w Oświęcimiu?

Świadek: Nie. Przed wyjściem pytano mnie, do jakiego ja należałem stronnictwa, ale że to byłem aresztowany, nie wiem pytano. Zaznaczam tylko, że gdy mnie wypuszczono, po 6 tygodniach zostałem nagle wezwany do Gestapo i dopiero wtedy mnie przesłuchano: „Pan byłeś prezesem Sokół, jaki charakter miał ten Sokół i t.d.”

2-gi dzień rozpraw.

MII/WO.

31/2.

Przewodn. : Jak długo świadek pozostawał w obozie?

Świadek: Ja byłem aresztowany 10 listopada. Do 23-go byłem na Montelupich, do 20 czerwca 1940 r. byłem w obozie pracy w Wiśniczu, a do 12 sierpnia byłem w Oświęcimiu.

Przew.: Strony nie mają więcej pytań. Świadek jest wolny. Proszę wprowadzić następnego świadka.

/Wchodzi na salę św. Kahl Tadeusz, lat 38, adwokat, żonaty, wyznania rzymsko-katolickiego, w stosunku do stron obcy.

Przewodn.: Jakie są wnioski stron co do trybu przesłuchania świadka.

Prok. Siewdarski: Prokuratura wnosi o zwolnienie świadka od przysięgi. Adw. Umbreit i walniamy od przysięgi.

Przewodn.: Trybunał za zgodą stron postanowił przesłuchać świadka bez przysięgi.

W jakich okolicznościach świadek dostał się do Oświęcimia?

Sw. Kahl: W nocy z 30 na 31 października w roku 1941, kiedy przeciętnie nawet aresztowania na terenie Krakowa były stosunkowo słabsze, ostre dobijanie do drzwi. Kto? Policja. Wpuszczam ich, zaczyna się natychmiast pobiegła zresztą rewizja. Pytanie po nazwisku, czy to ja jestem, czy jestem sam w domu i każą mi się zabierać z nimi. Wtedy zapytano mnie tylko, czy znam sędziego Rogowskiego. Odpowiedziałem twierdząco. Dalszych pytań nie stawiano. Mojej żonie powiedziano, że za dwa, trzy dni wrócę. Zawieszono mnie na ulicę Pomorską do Gestapo i tam nie byłem badany. Wpuszczono mnie do pokoju, gdzie zastałem kolegę Rogowskiego. Oni przeszli do następnego pokoju, tam była mała konferencja z tym, który uczynił na nas doniesienie. Po kilku chwilach wyszli, polecając nam się ubrać i odstawiono nas każdego w innym aucie na Montelupi. Tam przesiedziałem 11 miesięcy. Przez 4 miesiące w ogóle o mnie nie zapytał: poza pewnymi formalnościami, związanymi z kwestią depozytu i z fotografią, nikt